Rok II. Kraków, dnia 22 kwietnia 1925. Nr. 3. (11)
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

SOCJALISTA

Cena egz. 25 gr.

ORGAN NIEZALEŻNEJ SOCJALISTYCZNEJ PARTJI PRACY.

Adres Redakcji: KRAKÓW ul. Straszewskiego L. 25.

Swobody, fabryk i ziemi!
Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

Treść:

Przed 1 maja! — Puryszkiewicze ideji. — Rozłam w „Wyzwoleniu". — Spowiedź publiczna P. P. S. Górnego Śląska. — Konstytucja swoje, pan Ratajski swoje... — Miła Statystyka. — Co pisze poseł Korfanty? — Na wszelki wypadek. — Cud nad Wisłą. — Patrjoci z tej i tamtej strony.. — Nowy podadek dla biednych chłopów. — Gdyby nie więcej...

Pr. III 16|25
II.

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ!

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli §. 493. pk.:

1) Zamieszczony w numerze 2 (10) perjodycznego czasopisma drukowanego „Socjalista" z daty Kraków dnia 15 kwietnia 1925. art. z napisem: „Z sali sądowej" w ustępie od słów: „nie twierdzimy" do słów: „Za fantazję świadka" zawiera przedmiotową istotę występku art. VIII. ustawy z dnia 17|12. 1862. L. 8. Dpp. z roku 1863.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanego ustępu powyższego artykułu,

albowiem

w ustępie tym autor spowodu rozprawy karnej będącej w toku, pozwala sobie drukiem roztrząsać moc środków dowodowych w fałszywem świetle przedstawić wyniki procesu przez to wywierać wpływ na opinję publiczną uprzedzający wyrok sądu, co stanowi występek z art. VIII. ustawy z 17|12. 1862. L. 8. Dpp. z r. 1863.

Równocześnie poleca się redakcji czasopisma „Socjalista", aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem §. 20. ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Kraków, dnia 11 kwietnia 1925. r.

Sąd okręgowy karny w Krakowie.

PELC.

Staraniem naszem jest korektę taką dokładną robić, by czytelnicy nasi mieli przykład dobrej pisowni. Nie jesteśmy jednakże obowiązani do poprawiania błędów ortograficznych prezesa sądu. Zwracamy tym razem jeszcze uwagę prezesa sądu, że nie pisze się „spowodu", a „z powodu", nadto brak przecinków. Pisownia pana prezesa uszłaby może w r. 1862, dziś nie bardzo...

Przed 1 maja!

Dzień 1 maja zastaje nas tego roku w bardzo trudnem położeniu. Klasa robotnicza w Polsce zniszczona bezrobociem i nędzą musi zademonstrować swą niezłomną wolę walki z ustrojem całym społecznym. Rząd wiedziony na pasku kapitalistycznym, korzacy się wobec obszarników i rekinów korfantowych — w Sejmie spotyka się z uznaniem większości sejmowej, zasilonej obecnie przez P. P. S. Pali się wszystkim do wojny, ostrzą szable, karabele — ślepi na położenie całej ludności w Polsce, ślepi na niechęć głęboką do wojny. Minister wojny Sikorski jedzie do Paryża, opowiada dziennikarzom francuskim bajeczki o zagrażaniu granic Polski ze strony Niemiec i Rosji, aby nam Francja sprzedała resztę z demobitu niemieckiego po wysokich cenach, a domorośli bohaterzy tyłowi robią tę ruchawkę wojenną w ordynarny sposób. Oto np. „Naprzód" pisze dnia 11. kwietnia:

> „Trzeba to jasno powiedzieć, że „kurytarz" polski, idący przez polskie terytorjum etnograficzne i stanowiący jedyny dostęp Polski do morza, jest tylko słabą i częściową rekompensatą za przeszło stuletnią, rzeczywistą i ciężką krzywdę Polski" — ze strony Niemiec".

Znaczy to, że szykować się musimy do dalszych „rekompenzat", do odwetu i znaczy to, że już nie wystarcza P. P. S-owskim macherom obrona granic i stanu posiadania, ale przyświeca im myśl ataku, zaczepiania rozbrojonych Niemiec.

Popierajcie tylko szczerze rewolucyjną socjalistyczną prasę!

Towarzysze! Pismo nasze jest droższe, niż burżuazyjne — bo nie ma ogłoszeń, nie ma subsydjów znikąd! **Obowiązkiem Waszym popierać go usilnie!**

Tylko na to kapitaliści czekają, by znów zdusić wszelką myśl odrodzeniową, proletarjatu, by wpleść nas w krwawy pierścień szału wojennego. Odpowiedzią naszą może być tylko stare hasło nasze:

Precz z wojną!

Będziemy demonstrowali w dniu 1 maja przeciw wojnie z innymi narodami i państwami, **przeciw militaryzmowi**, ale i przeciw pokojowi z imperjalistycznymi rządami. Będziemy uśpionych budzili, otworzymy powieki tym, którzy uśpić się dali i nawoływać będziemy

do rewolucyjnej, nieustąpliwej walki klasowej.

To nie o jeden Sejm, nie o mandaty do rad miejskich walka ma się toczyć, nie o jedną ustawę walczyć musimy — a przeciw ustrojowi wyzysku i krzywdy ludzkiej, o nowy świat!

W ponure izby robotnicze niechaj w tym dniu robotniczego święta wpadnie jasny promień nadziei, że sprawa nasza robotnicza jeszcze nie zginęła, niechaj dojdzie głos nasz do bezwolnych narzędzi wyzysku: **W górę serca!**

W Polsce musi tegoroczny 1 maj być manifestacją na rzecz **Międzynarodowego braterstwa ludów!**

Głośno musimy domagać się w tym dniu wprowadzenia wolności politycznej w Rosji Radzieckiej. otwarcia więzień politycznych, skończenia raz wreszcie z terrorem niesłychanym wobec stronnictw politycznych innych poza bolszewikami — bowiem walkę naszą **w obronie rewolucji rosyjskiej** chcemy i musimy wszędzie prowadzić bez zastrzeżeń wszelkich. — Tylko po wspólnej walce proletarjatu wszystkich krajów nastąpić może wyzwolenie z kajdan i niewoli kapitalistycznej.

Towarzysze! Przygotowujcie się do 1 Maja!

Puryszkiewicze ideji.

Gdy tylko carat odczuwał głos ulicy, gdy tylko spostrzegał wzmagającą się niechęć do rządu u wiernopoddanych — rzucał w ciemne jeszcze rzesze zarzewie walki wewnętrznej między narodami. Agitatorzy carscy wskazywali tak w latach przed rewolucją r. 1915 na Żydów, jako winowajców nędzy i głodu, wkładali ciemnym masom nóż i żagiew do ręki i pchani przez generał-gubernatorów pogromy urządzali na Żydów i zrewoltowaną młodzież akademicką. Tłum rżnął i palił, a Puryszkiewicze wskazywali im drogę poprzez ulice Kiszyniowa, czy Mohilewa. Bohaterami, oklaskiwanymi przez całą Dumę rosyjską, witanymi owacyjnie przez panienki — ale niestety i przez szare masy — byli Puryszkiewicze. Tłum rżnął i palił, a historja przeszła przecież ponad Dumą i Puryszkiewiczami, ich protektorami i carami..... Gdzież ślad po tych pogromszczykach? Zwyciężyła przecież idea republikańska, nie masz carabatiuszki...

We Włoszech stanął eks-socjalista Mussolini na czele zrewoltowanych i zdolnych do rewolucji socjalnej mas żołnierskich i frazesem nacjonalistycznym, demagogją najstraszniejszą — skierował ogień zamiast przeciw „pałacom sterczącym dumnie" — przeciw socjalistycznym i komunistycznym organizacjom! Niszczyli faszyści włoscy, a nie mniej na Węgrzech węgierscy — wszystek życie polityczne, pogrom urządzili wolności politycznej w nadzieji, że ślad nie pozostanie po socjaliźmie, po myśli rewolucyjnej. A przecież się porusza — E pur si muove — jakby rzekł Galileusz — nie zginie i nie stanie wielka myśl twórcza Socjalistyczna. Nie zniszczyły jej stany wyjątkowe, nie zniszczyły pogromy carskie, nie zniszczył wykwit nacjonalizmu i imperjalizmu: Wojna! „Burgfrieden" spajał Nosków prawicy i lewicy, zapominali oni o różnicach klasowych, pławili się w bagnie zgody „wszystkich stanów", wzajemnie bili sobie oklaski, tem silniej czem kto z nich był dla idei wyzwoleńczej okrutniejszy.

I przecież wojna minęła, a nie minęła myśl rewolucyjna! Karciarze-wrogowie nasi rzucają ostatnie kostki na stół, ale padną pod naciskiem mas w głębi swej rewolucyjnych — pierwej czy później i starci będą przez bieg dziejowych wypadków...

Polska była przez wieki przedmurzem chrześcijaństwa, dziś jest przedmurzem reakcji. U nas, w tem kotle siedmiu narodowości, na tym Bałkanie środkowej Europy, tkwi największe niebezpieczeństwo wojny. Dowiadujemy się z pism, że oto oddział 300 uzbrojonych napada litewską granicę — to znów wyciągamy łapę po Gdańsk. Nie chcemy sąsiadów zostawić w spokoju i szerzymy w prasie fałszywe wieści o zbrojeniach i napaściach ze strony wrogów naszych. Czynią to z mistrzostwem reakcjoniści, a teraz do tych nikczemnych usług kupił sobie rząd p. Grabskiego wodzów P. P. S. Kupił — mówimy jasno! Bo już przestało być tajemnicą, iż pod bibułę schował p. Władysław Grabski rachunek, który wykazuje, iż na Banku ludowym, założonym przez P. P. S. straciło państwo (nie rząd przecież) 1,800.000 zł. Z rachunku tego skręcił p. Wł. Grabski linewkę, zakręcił ją koło szyji Rady Nadzorczej i Dyrekcji tego banku i teraz porusza tym pajacem, jak tylko zechce. Zechciał, a dawali mu wotum zaufania, zechciał a naprzód z zaciśniętymi zębami, potem już z tępym uśmiechem paranoityków dawali mu budżet, dawali mu przeszło pół budżetu na mord i pożogę. zechciał a gębę trzymali na kłódkę, gdy ministrem spraw wewnętrznych i wiceministrem mianował skrajnych reakcjonistów, gdy ministrem oświaty mianował człowieka, któremu zarzucali pokłony wobec Bobrińskiego i moskalofilstwo. Zechciał, a prześcigali się z endekami w wymyślaniu na rewolucję rosyjską, zechciał, a wypełnili usta wieściami o zbrojeniach wszystkich naokoło i o naszej pokojowości. Zaczęło się około Nowego Roku. Wtedy to (30. XII. 1924) pisał „Robotnik":

> „Niemcy twierdzą, że są rozbrojone i uważają kontrolę obcą za obrazę, ale nikt się nie łudzi co do tego, że Niemcy „podziemne" wytrwale pracują nad utrzymaniem swej zdolności bojowej na możliwie wysokim poziomie".

I nie skądinąd, a ze strony polskiej, która zna dobrze smak okupacji, pada słowo aprobaty dla utrzymania okupacji Kolonii, jako zarzewia wiecznej polityki zemsty:

> „Z którejkolwiek strony rozpatrywać będziemy obecną sytuację w Niemczech i w Europie, uchwała jednomyślna konferencji Ambasadorów z przed kilku dni o utrzymaniu okupacji Kolonji była uza-

sadniona". Dziwić się należy, że nawet socjaliści niemieccy po groźbie Stresemanna oburzają się na uchwałę Konferencji Ambasadorów".

Kiedy na posiedzeniu egzekutywy Międzynarodówki socjalistycznej natarł na to stanowisko tow. Crispien, dawny „niezależny", obecnie wódz zjednoczonej partji, a poparł go tow. Bracke (z Francji) i cała egzekutywa, wówczas to przedstawiciel P. P. S. tow. Niedziałkowski oświadczył, że ten „wyskok" musiał napisać jakiś podrzędny współpracownik i że on (Niedziałkowski) po powrocie do kraju to naprawi. I cóż się okazało? Artykuł ten pisał redaktor polityczny „Robotnika" I. M. Borski, a nie żadna podrzędna skryba, a pos. Niedziałkowski nie naprawił niczego. Nie czytaliśmy w „Robotniku" i nie słyszeliśmy w Senacie, by kto z P. P. S. napadł na Marszałka Senatu Trąmpczyńskiego za jego mowę przeciw Gdańskowi. A mówił on:

„Nie należę do tych, którzy kierują się wobec Gdańska sentymentem jakimś. Żmije ułaskawia się albo przez wyrwanie im jadowitych zębów, albo też przez głodową tresurę. Polska zębów z jadem, Gdańskowi nie mogła wybić. Pozostaje więc tresura głodem..."

Ale to rzekł endek... A teraz słuchajmy, jak w Sejmie mówi się spokojnie z początkiem kwietnia 1925, w 11 lat od wybuchu wojny światowej.. Z zapartym oddechem słuchała reakcja przemówienia lewicy, którego powstydzono się i nie powtórzono nawet w prasie w całości:

„Oto wróg czyha, z Zachodu czy Wschodu, podkrada się, pełznie z cicha, by domy nasze podpalić, gwałcić nasze żony...

Czyż dziwne, że temu, kto to z temperamentem wypowiedział, nie krzyczano już, jak dawniej: Milcz, żydzie! — a cała Wysoka Izba biła brawo? Zapał taki ogarnął Wysoką Izbę, gdy przemawiał o pogromie ideji pokoju światowego poseł P. P. S. Liebermann (więc nie żaden „podrzędny współpracownik), że omal nie ruszyli wszyscy: Hejże na Soplicę!... — ostrzyć kosy. Ale nie! to nie oni, wybrańcy ludu, mają walczyć, a nowych 170.000 rekruta.

Krasomówca, obrońca kobiet, które mają Niemcy gwałcić, bolszewicy zjadać, zapomniał już, jak odmawiał rekruta kapitalistycznemu państwu w trudniejszych momentach. I nic dziwnego, że zapomniał skoro linewka p. Grabskiego ściskała gardło:

„Z wojny światowej i z sytuacji międzynarodowej wysnuć jednak musimy nowe konkluzje. Otoczeni jesteśmy potęgami militarystycznemi, które broni nie składają i granic naszych nie uznały. Jedne jawnie, drugie skrycie. Wobec tego odmówienie Państwu rekruta byłoby równoznaczne z odmówieniem mu prawa do obrony niepodległości".

Czyż było takie państwo w wojnie światowej, któreby napadało? Każde broniło granic i niepodległości tylko, każde walczyło o wolność innych narodów...

Ta mowa, ta tendencja odwrócenia uwagi od nędzy i bezrobocia, klęski gospodarczej — przypomina Kiszyniów i Mohilew. Jeśli poseł Liebermann zakończył swą mowę, oklaskiwaną przez Korfantych i Strońskich, zwrotem:

„I dlatego, szanowni panowie, głosując za kontyngentem rekruta, mamy to głębokie przekonanie, że spełniamy dobry obowiązek socjalistów, gdyż atak na Polskę, najazd na nasze granice, to jest koniec pokoju europejskiego, to jest wywołanie wielkiej rzezi w której utonie, zginie i demokracja i socjalizm..."

Odpowiemy mu:

Nie szukacie porozumienia z rewolucyjnym proletarjatem Niemiec, nie szukacie porozumienia z Rosją Sowiecką, a szukacie wojny i tylko wojny, ale jak w krwawych zapasach kilkuletnich nie zginął ani socjalizm ani demokracja, tak i z Waszych wojen wyjdzie socjalizm zwycięsko, padną Puryszkiewicze idei, a setki tysięcy rekruta zwrócą swą broń przeciw kapitalizmowi i jego pachołkom.

Bolesław Drobner.

Rozłam w „Wyzwoleniu".

„Wyzwolenie" stronnictwo chłopskie radykalne nie może ustalić swej linji politycznej, ponieważ zarząd jego składa się z najróżnorodniejszych żywiołów. Jest tam grupa Dąbskiego, która ciągnie „Wyzwolenie" na prawo, są tam starcy, których toczy rak niedołężności, są ludzie niezdecydowani, a tych najwięcej, choć nieraz szczerze radykalni. Naprzód wystąpiło 6 posłów kresowych z tow. Wojewódzkim na czele i założyli sejmową partję: „Niezależną Partję Chłopską" — obecnie wystąpiło trzech „starców" z zasłużonym działaczem ludowym, Bolesławem Wysłouchem, na czele, a to po kongresie „Wyzwolenia" który uchwalił wywłaszczenie ziemi (bez wykupu), albowiem z tą uchwałą nie zgadzali się, a ostatnio wystąpił poseł tow. Dr. Fiderkiewicz, ten z tego powodu, że zarząd „Wyzwolenia" z obecnym prezesem Rudzińskim, ex-radykałem silnym, na czele, wszystko czyni, aby uchwały kongresu zostały tylko na papierze Poseł Fiderkiewicz ogłosił list otwarty „do chłopów", w którym pisze m. i.:

„Dnia 26. marca 1925 wystąpiłem z klubu sejmowego P S. L. Wyzwolenie i J. L. nie mogąc dłużej przypatrywać się zaprzepaszczaniu sprawy chłopskiej przez posłów Wyzwolenia. Na kongresie, który odbył się w Warszawie 15. i 16. marca wyraźnie uchwaliliśmy, że reforma rolna ma być dokonana przez wywłaszczenie obszarników i dóbr kościelnych bez odszkodowania Nie podobało się to prezydjum kongresu, nie podobało się to i prezesowi Rudzińskiemu i jemu podobnym, ugłaskanym pseudo-radykałom, chociaż wola zebranych z całej Polski delegatów była zupełnie wyraźna".

Opowiada dalej, jak założono w Ameryce „Wyzwolenie", gdzie zbierano pieniądze na przeprowadzenie wyborów sejmowych w Polsce.

„Zdawało się nam bowiem, że ze wszystkich partji w Polsce tylko „Wyzwolenie" prowadzi zaciętą i nieubłaganą walkę z obszarnictwem i ze wszelką krzywdą duszącą chłopa. Wiece posła Rudzińskiego, pierwszego wysłannika „Wyzwolenia" do Ameryki, utwierdzały nas w tem przekonaniu.

W r. 1919—1920 zaroiło się w Ameryce od różnych emisarjuszy z kraju. Najwięcej przyjeżdżało wówczas socjalistów z P. P. S., jak poseł Wojtek Malinowski, posłanka Praussowa, poseł Czapiński i inni. Te „socjalisty", zmiłuj się Boże, mówiły

o wszystkiem, ale ani słowa o tem, jak należy zbudować Polskę chłopsko-robotniczą.

Natomiast poseł Rudziński był nieubłagany w stosunku do obszarnictwa i burżuazji.

Po powrocie do kraju zostałem wybrany posłem pod hasłem nieubłaganej walki o reformy społeczne z wyraźnem wyszczególnieniem: przeprowadzenia reformy rolnej i stworzenia rządu chłopsko robotniczego. Poszedłem do sejmu z tą nadzieją, że idę na bój o Nową Polskę, o lepsze jutro dla chłopa i ludu pracy wogóle. Po zamordowaniu przez reakcję prezydenta Narutowicza „Wyzwolenie" zamiast stworzyć rząd chłopsko-robotniczy stchórzyło i schowało się do mysiej dziury. (jak P. P. S. Przyp. Red.)

Po zupełnem bankructwie rządu Witosa, Thugutt któremu prezydent polecił utworzenie nowego rządu, pokornie błagał prawicę o pozwolenie na jego utworzenie. Kiedy zaś prawica odmówiła swego przyzwolenia, to p. Thugutt dobrowolnie zrzekł się tej misji, oddając władzę w ręce pana Grabskiego, który rządzi po dziś dzień, a z jakim skutkiem, to najlepiej każdy chłop odczuwa na skórze. Ten rząd Grabskiego „Wyzwolenie" popierało przez rok i kilka miesięcy i dopiero w lutym roku bieżącego tuż przed samym kongresem posłowie wyzwoleniowi orzekli, że rząd Grabskiego i Thugutta idzie wbrew ludowi...

...Na Kongresie tegorocznym delegaci surowo osądzili działalność posłów, powzięli też uchwały, zdawałoby się uniemożliwiające na przyszłość ugodową politykę Klubu. Niestety zmian żadnych nie widać. Klub dalej brnie w bagnie ugody. Cała energja Klubu, cały wysiłek myślowy panów posłów idzie w kierunku przekreślenia tych uchwał Kongresu, wykazanie, że one panów posłów nie obowiązują.

Nie chcę przykładać ręki, ani też przykrywać swojem nazwiskiem tej nieuczciwej roboty i wystąpiłem z Klubu. Musiałem wystąpić, gdyż klub politycznie zgangrenowany do cna.

...„Wyzwolenia" nie jest w stanie nikt naprawić. Dzisiaj głównem jego zadaniem jest uspakajanie chłopów i kłótnie między sobą! Opuszczam „Wyzwolenie" z żalem, że zmarnowałem niepotrzebnie parę lat na bezowocną walkę z ugodą w łonie Klubu poselskiego.

Wstępuję obecnie do Niezależnej Partji Chłopskiej, wierząc niezawodnie, że tylko ciężką i nieubłagalną walką, można wyzwolić z pęd jarzma obszarniczo-kapitalistycznego masy chłopskie i przebudować ustrój społeczny Polski.

Idę do Niezależnej Partji Chłopskiej nie dla wygody. Idę na ciężką pracę i walkę nieubłaganą".

Witamy posła Fiderkiewicza wśród zdecydowanych bojowników o przebudowę ustroju społecznego Polski! Co do jednego różnimy się z tow. Fiderkiewiczem. Mianowicie sądzimy, że wielu jeszcze w „Wyzwoleniu", jest którzy tkwią siłą bezwładności w tem stronnictwie, a których należało z sobą z bagna tego wyciągnąć...

Spowiedź publiczna P. P. S. Górnego Śląska.

Towarzysze nasi górnośląscy otrzymali „list otwarty" posła P. P. S. Biniszkiewicza p. t. „Brońmy P. P. S. i polskich związków klasowych". Cytujemy tylko z długiego listu najważniejsze zdania, które choć pisane z końcem 1924, wcale do dziśdnia nie stały się nieaktualnemi.

„W chwilach bodaj najcięższych i przełomowych dla naszego ruchu, w obliczu grozy rozgromienia naszej organizacji politycznej P. P. S. i zawodowej C. Z. Z P. odzywam się do Was przez niniejsze pismo, aby Was poinformować **o rozpaczliwym stanie naszej organizącji** i wezwać do nowej ofiarnej pracy agitacyjnej i organizacyjnej.

Wybitną rolę odegrała P. P. S. na Górnym Śląsku po wojnie, począwszy od listopada 1918 aż do objęcia Górnego Śląska przez Polskę w roku 1922. W tym właśnie czasie byliśmy najbardziej intenzywnymi i stanowiliśmy największą potęgę. W przeciągu kilku miesięcy **rozgromiliśmy mocne i rozgałęzione niemieckie Związki zawodowe i usunęliśmy wpływy socjalistów niemieckich.**

Nasz Centralny Związek zawodowy Polski wzrósł na 70 000 członków a do P. P. S. płaciło zgórą 16.000 towarzyszek i towarzyszów z około 200 placówek.

W lipcu 1922 r. zadokumentowaliśmy ostatni raz naszą potęgę przez olbrzymią demonstrację w Katowicach i wystąpieniem tym utrąciliśmy pana Korfantego, który już wówczas pragnął zostać premjerem rządu polskiego.

Odtąd gwiazda nasza zaczęła blednąć i nastąpił dla nas niepożądany zwrot. — Czterech kierowników C. Z. Z. P. obywatele Danisz, Furgoł, Pronobis i Wittek, zarzucili innym kierownikom, a przedewszystkiem Józefowi Wiechule że brał łapówki od Niemców podczas plebiscytu i że brał łapówki od czechosłowackiej komisji cukrowej za to, że naganiali górnośląskich górników na siódmą szychtę podczas strejku w Karwińskiem.

Jakkolwiek poszlaki były bardzo wielkie, to jednak brakło namacalnych dowodów i czterech wyżej wymienionych zostało wykluczonych z C. Z. Z. P. i z P. P. S. (nagroda za krytykę! Przyp. Red.)

Strejk przegrany w sierpniu br. i w ślad za nim kroczące bezrobocie i nędza spowodowały w szeregach naszych wprost spustoszenie.

To jest jedna część powodów, które spowodowały nasz upadek organizacyjny w P. P. S. i C, Z. Z. P.

Lecz są jeszcze inne przyczyny głębsze.

Organizacja zawodowa i polityczna idą w parze. Za grzechy partji cierpi związek, a za grzechy związku cierpi partja.

A grzechów takich bije w oczy bardzo wiele.

Skład kierowników C. Z. Z. P. nie odpowiada wymaganiom ruchu robotniczego. — Część kierowników tych zaniedbała zupełnie swe obowiązki służbowe. — W biurze Związku członkowie żadnych spraw załatwić nie mogą, ponieważ nigdy nie zastaną odpowiedzialnego kierownika a jeżeli kiedyś zastaną butnego posła Borysa, wtenczas zostaną zrugani.

Zarząd Związku nie schodzi się całemi miesiącami. Walne zebranie C. Z, Górników nie odbyło się już kilka lat a kierownictwo usunęło się zupełnie z pod kontroli członków. Ostatnie walne zebranie podjęło jednogłośnie uchwałę, że należy połączyć nasz Związek górniczy z Klasowym Związkiem górników reszty Polski. Dwa lata mówiono na ten temat. — Spórkowano się i kłócono się, aż wreszcie z cynizmem Zagłoby (?) zadecydował Klemens Borys, że z „cesa-

rakami“ się łączyć nie będą, ponieważ ci z Krakowa chcą zabrać kasę górnośląską (100 miljonów marek niemieckich).

Wołamy wszędzie: Proletarjusze wszystkich krajow łączcie się! A tu w Polsce mamy dwa klasowe związki górnicze i na czele obu tych związków stoją posłowie P. P. S. Co za ironja losu! Jak mają to zrozumieć robotnicy?

Nadzieją naszą był zawsze Wiechuła, a zawiódł nas zupełnie. Na posiedzenia komisji sejmowej chodził pijany i musieliśmy go wycofać. W Sejmie śląskim przez dwa lata przemówił trzy razy, w tem dwa razy zupełnie pijany. Borys nie robi w Sejmie wcale nic, a z komisji mieszkaniowej musieliśmy go wycofać, ponieważ agitował tam na rzecz podrożenia komornego i bronił kamieniczników. I ci dwaj ludzie pobierają oprócz swych dyet poselskich jeszcze część pensji w Związku widocznie w nagrodzie za to, że nic nie robią.

Kiedym stanął w obronie ukrzywdzonego towarzysza Wojciechowskiego, człowieka który dwadzieścia sześć lat ofiarnie poświęcał się dla P. P. S., wtenczas Borys i Wiechuła pokumali się ze szpiegiem Kustosem i tam pisywali i pisują na mnie ordynarne wyzwiska. Komitet Obwodowy P. P. S. oddał tę sprawę pod sąd partyjny, i sąd partyjny pierwszej instancii wykluczył z P. P. S. Wiechułę a na rok zawiesił Borysa. Sąd Centralny w Warszawie uznał, że dowody nie wystarczają i obu uwolnił.

Wyrok ten jest tymczasowo miarodajny, lecz pozostaje mi prawo wznowienia sprawy. W tym celu właśnie kreślę tę odezwę. Borys i Wiechuła znają doskonałe swe grzechy i wierzyli z góry w wykluczenie, dlatego na dwa dni przed sądem obwodowym donieśli marszałkowi Sejmu, że na wypadek wykluczenia mandatów nie złożą. Złamali przeto regulamin i solidarność klubu. Dwa dni po wykluczeniu ich wnieśliśmy w Sejmie wniosek w obronie bezrobotnych.— Tow. Machej prosił Borysa i Wiechułę o podpisy, lecz oni odmówili, a brakujące podpisy musieliśmy uprosić od Buchwalda i Kowola.

Już te fakta wystarczają dla wznowienia sprawy. Wiechuła nie próbował się oczyścić z zarzutu, że w roku 1920, podczas plebiscytu wziął 5000 marek od Niemców. — Wiechuła nie reagował też na zarzut, że brał łapówki za siódmą szychtę. Zarzut ten podniósł Korfanty w Sejmie Śląskim i powoływał się na pana Janczyka, a Wiechuła siedział w Sejmie i milczał. Zresztą świadków których brakło w roku 1922, dzisiaj jest więcej.

Takich kierowników nie może tolerować C. Z. Z. P. i takich posłów nie śmie ścierpieć P. P. S.

Konstytucja swoje, pan Ratajski swoje...

W myśl konstytucji można wygłaszać odczyty i odbywać wiece i w języku żydowskim (nie hebrajskim) i dotychczas nigdzie nie zabraniano używania tego języka. Tymczasem jakiś przodownik policji nie pozwolił w Kołomyji przemawiać po żydowsku. Posłowie żydowscy wnieśli w tej sprawie interpelację, a minister Ratajski zamiast pociągnąć tego przodownika do odpowiedzialności, orzekł 14 marca, że zakaz kołomyjski podtrzymuje, natomiast pozwala na używanie języka żydowskiego w życiu prywatnem.

Pan Thuguth dalej jest w rządzie z p. Ratajskim, P. P. S. udziela temu rządowi zaufania. Wszystko w porządku więc... Wkrótce pozwoli p. Ratajski, jak Hohenzollerni ongiś, w Poznańskiem i Romanowowie w Kongresówce Polakom, Żydom na używanie języka swego na poczcie do lepienia marek. Wolność w Polsce nadzwyczajna...

Miła statystyka.

Za bicie więźniów ukarano różnych funkcjonarjuszów policyjnych w okresie 3 miesięcy od lipca do października 1924.

aresztem	2	funkcjonarjuszów
wydaleniem	32	„
oddaniem no sądu	120	„
zawieszeniem w służbie	30	„

W r. 1923 za pobicie było 555 kar, a w 3 miesiącach 1924 r. 184 kar, z tego 82 różnych kar na przodowników, a więc na funkcjonarjuszów, od których można wymagać wyższej inteligencji i dawania przykładu podwładnym. To za „ujawnione“ bicie aresztowanych — domyślmy się, o ilu pobiciach wyższe władze nie wiedzą.

Pozatem w okresie 1 lipca do 30 września 1924 r. ukarano ogółem posterunkowych zwykłych i starszych 9262 t. j. około czwartą część ogółu policji państwowej. A za co były te masowe kary? Oto za

niedbalstwo służbowe	2712 kar
pijaństwo	1349 „

Nie tylko jednak posterunkowi ulegają karom za powyższe przestępstwa. Spadają one i na przodowników i starszych przodowników, mianowicie w tej kategorji w powyższym okresie za

niedbalstwo służbowe	489 kar
pijaństwo	64 „

czyli, że co siódmy z nich był karany.

I któżby śmiał twierdzić, że w Polsce niema raju. A jak już biją policjanci, to przynajmniej to „swój“ bije. To podobno mniej boli... Co innego, gdyby to był wróg państwowy...

Co pisze poseł Korfanty?

„Polonia“ organ korfanciarzy pisze 15 marca dosłownie: „Odniosło skutek wezwanie posła p. Korfantego w rezolucji, uchwalonej na wiecu na pl. Wolności!

Całe polskie społeczeństwo na Śląsku Górnym, jak jeden mąż stoi gotowe do odparcia uroszczeń niemieckich, popartych przez Anglików.

Zniknęły różnice stronnictw! Wszystkie, a więc Chrześcjańska Demokracja, która dała pobudkę, Narodowa Partja Robotnicza, Polska Partja Socjalistyczna i Związek Ludowo Narodowy, wszystkie stowarzyszenia kulturalno-oświatowe, Związki wojackie i gimnastyczne staną dzić do apelu!“

Stanęły i prześcigały się w nawoływaniu do wojny. Biniszkiewicz (P. P. S.) i Korfanty, bracia Sjamscy — licytowali się w okrzykach: Będziemy walczyli do ostatniej kropli krwi... czyjej? no! chyba że nie spasionych byczków..

Ruber.

Na wszelki wypadek.
(Autentyczne).

Do urzędu gminnego pewnej wsi na kresach nadeszło z sądu powiatowego zapytanie, czy zamieszkały w tej wsi Jan Migdał nie był pozbawiony w czasie wyborów do sejmu aktywnego prawa wyborczego. Na to pismo odpowiedział wójt gminy następująco:

„Do świetnego Sądu! Ponieważ ani Jan Migdał, ani nikt w naszej wsi nie wie, co to znaczy „aktywnego", przeto zarząd gminy odstawił dla pewności obwinionego Jana Migdała do policji państw., gdzie został umieszczony w areszcie aż do dalszego zarządzenia"...

(Chłopski Sztandar).

Cud nad Wisłą...

Zupełnie nieścisłe informacje nadeszły o stanowisku Niemiec, a już rzucono w Polsce hasło wojenne. Na zachodzie Herriot, francuski prezydent ministrów przyjął żądania Niemiec i postanowił się zastanowić, co bynajmniej nie oznacza, by je akceptował. Niemcy chciały wytargować, próbowali, czy się uda, targi szły — a w Polsce już trąbiono, że Niemcy chcą nas zbrojnie napaść! Okrzyczano Anglię, jako naszego wroga, za to że Chamberlain, minister angielski dla spraw zagranicznych oświadczył, iż „traktat wersalski, narzucony zwyciężonym, przez zwycięsców, należałoby zamienić na traktat, polegający na dobrowolnej zgodzie interesowanych. Zwyciężeni nie będą mieli sposobności uprawiać na innych terenach tendencji wojennych. Polska i Niemcy nie miałyby żadnego specjalnego interesu w starciu wojennym, albowiem kraje te przez swoje ścisłe interesy gospodarcze, skazane są na to, ażeby w przyszłości przywróciły stosunki przyjaźni. Będzie to możliwe, jeżeli państwa zdecydują się zerwać z duchem wczorajszym".

W Warszawie powstał komitet studencki, do którego weszli endecy, sjoniści i akademicy pepeesowcy, aby zorganizować demonstrację antyniemiecką. Ta demonstracja odbyła się przed ambasadą angielską — no i zyskała nam naturalnie na Zachodzie dużo... sympatji. Na odezwie, wydanej w Katowicach, podpisały się — w cudownej zgodzie obok siebie P. P. S., N. P. R., Ch. D. Z. L. N.

Nowy cud nad Wisłą — „zgoda narodu całego" — Burgfrieden — Niby jak w roku 1914 lub 1920 zrównanie się klas przy śpiewie: „Gott strafe England" (niech Bóg skarze Anglię).

Ważna wiadomość polityczna! Robotnicy! Czytajcie „Naprzód"!

„Naprzód" donosi dnia 8 kwietnia 1925 bez komentarzy:

Prezydent Wojciechowski u spowiedzi P. prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski po odbyciu uroczystej spowiedzi i przystąpieniu do komunji wyjechał wczoraj rano do Spały, skąd powróci po świętach wielkanocnych 14 bm. do Warszawy.

I ktośby myślał, że organ Haeckera nie ma nic ważniejszego do doniesienia... A na Zielone Święta ukaże się wiadomość w „Naprzodzie", o czem pani Wojciechowska mówiła z królową rumuńską!

Patrjoci z tej i tamtej strony...

„Kurjer Poranny" podaje niezmiernie ciekawe szczegóły, rzucające nieco światła w ponure mroki konspiracji policyjnych. Muraszko jest synem urzędnika ochrany rosyjskiej, prawosławny. Występuje po raz pierwszy jako podoficer żandarmerji polowej polskiej w Letgalji. Łotysze, z którymi nas łączyło „braterstwo broni", skarżyli się na jego wyrafinowane okrucieństwa. W 1920 r. Muraszko ożenił się z jakąś „hrabiną Apraksin", Rosjanką, która była reakcjonistką rosyjską i zostawił żonę po stronie rosyjskiej. Muraszko był podejrzany o porozumiewanie się z żoną, a pośrednio z bolszewikami.

Oto jak wygląda ów „patrjota polski"!

Nowy podatek dla biednych chłopów.

Zamiast odrzuconej prze Sejm ustawy o podatku weterynaryjnym, rząd wniósł ustawę o podatku za nadzór nad zdrowotnością zwierząt domowych. P. minister stwierdził, że musi 12 miljonów podatku ściągnąć, gdyż nie będzie miał z czego opłacać doktorów i felczerów weterynaryjnych, opiekujących się zdrowiem zwierząt domowych. Chłopscy posłowie zaprotestowali przeciwko temu. Przypomnieli oni, że jeśli na zbrojenia wojskowe rząd może wydawac 750 miljonów z ogólnego budżetu, jeśli na policję, więzienia i urzędników wydaje się również do 600 miljonów z ogólnych podatków istniejących, to i te 12 miljonów rząd może pokryć bez wyznaczania osobnych podatków.

W głosowaniu Sejm większością głosów przyjął tę ustawę. I dziwne, że P. P. S. też głosowała za tym nowym podatkiem. Choć szeroko brzęczą o nędzy chłopsko-robotniczej, głosowali za podatkiem od zwierząt, który obciąży przedewszystkiem chłopa i robotnika rolnego.

Gdyby nic więcej...

I.

„Robotnik" podaje w Nr. z 17. lutego b. r. z Sejmu:

„Ostatni przemawiał pos. Wierzbicki (Z. L, N.) Nie mógł zapanować nad radością z powodu przedłużenia czasu pracy w hutnictwie górnośląskiem i nie szczędził robotnikom drwin na ten temat.

Mówca zwrócił się do posłów robotniczych z gratulacjami, że to „za ich zgodą" się stało, a jeżeli nie, to niechaj się przeciwko temu oświadczą,

Tow. Diamand: To się stało wbrew naszym życzeniom, **a bodźcem do „zgody“** były nędza, głód i bezrobocie.

Kończąc pos. Wierzbicki wyraził swą radość, że wszyscy mówcy oświadczyli się za powiększeniem wpływu Min. Przem. i Handlu na cło, taryfy i t. d“.

A więc widoczne stąd, że „zgoda“ była, umotywowana była, ale była... O tem robotnicy wiedzą i „bodźce“ niczego nie wytłómaczą. Nędza i głód i bezrobocie tłómaczą tylko walkę bezwzględną z kapitałem, mogą być i są od dziesiątek lat bodźcem tylko do walki. Teraz są bodźcem do zdrady! Gdyby nic więcej, to ta „zgoda“ na przedłużenie czasu pracy jest ciężkiem oskarżeniem P. P. S.-owskiej polityki!

II.

„Robotnik“ podaje w Nr. z 16. lutego b. r. z Sejmu:

„tow. Praussowa poruszyła sprawę emigracyjną. Min. Spr. Zagr. poza plecami Min. Pracy zawierało umowy ze spółkami akcyjnemi, powierzając im obozy emigracyjne! Min. Skarbu zrobiło sobie z opłat emigrantów pozycję dochodu, znacznie przewyższającą wydatki na cele emigracyjne. Prawdziwy podatek od nędzy! Na Urząd emigracyjny w tym roku przeznacza się sumę, o trzecią część niższą od zeszłorocznej. Min. Przem. i Handlu przedkładając ustawę o wyłączności portów bałtyckich dla wychodźtwa, chce kosztem najbardziej upośledzonej ludności hodować porty i flotę. Emigracja traktowana jest jako objekt dla różnych ministerjów — a nie jako wielkie zagadnienie społeczne. Urząd emigracyjny został zdezorganizowany za p. Smólskiego. Konwencja z Niemcami nie została zawarta z powodu szowinistycznych krzyków prawicy.“

A więc należałoby głosować przeciw takiemu rządowi, przeciw budżetowi opartemu na nędzy ludzkiej. Tymczasem „lewica“ od N. P. R. po P. P. S. głosowała za budżetem, w którym przeszło 50% jest na wojsko i wojnę. Gdyby nic więcej, gdyby nic więcej...

III.

„Robotnik“ podaje w Nr. z 25. marca b. r. z Sejmu:

„tow. poseł Liebermann zaatakował ministra sprawiedliwości.

Sądownictwu naszemu z różnych stron czyni się ciężkie i zasłużone zarzuty. Uderza przedewszystkiem niesłychana srogość wyroków sądów karnych. Wielu sędziów wprost za nic ma życie ludzkie. Za byle co sypią się kary wielu lat ciężkiego więzienia w dziedzinie przestępstw politycznych.

Gdy widzę, jak sądy zasądzają młodzieńców, którzy ledwo przekroczyli dwudziesty rok życia, na 3 i 4 lata ciężkiego więzienia za czyny popełnione przez lekkomyślność lub wskutek fatalnego zbiegu okoliczności — to serce z bólu się ściska i dochodzi się do przekonania, że u nas kara nie ma na celu poprawy przestępcy, lecz srogą, barbarzyńską zemstę.

Musi się znaleść ktoś, co miałby prawo prawdę odsłonić. A do tego jest powołany przedewszystkiem min. sprawiedliwości, jako przełożony całego sądownictwa“.

A więc skoro minister sprawiedliwości ani nie myśli i to nie od dziś tego wszystkiego naprawić — wniosek: nie udzielić mu wotum ufności przez odrzucenie budżetu. Tymczasem poseł Lieberman wraz z klubem P. P. S. głosuje właśnie odwrotnie. Więc brawo, jeśli za niesienie odezw komunistycznych dostanie chłopiec ośmnastoletni 5 lat więzienia. Ach! Gdyby nic więcej...

IV.

„Robotnik“ podaje w Nr. z 26. marca b. r. z Sejmu:

„Na dzisiejszem posiedzeniu komisji spraw zagranicznych poseł tow. dr. Perl interpelował w sprawie wymiany do Rosji Bagińskiego i Wieczorkiewicza. Poseł tow. dr. Perl zapytuje, kiedy wymiana z Rosją sowiecką zostanie ukończona i na jakiej odbywa się zasadzie. Fakt wymiany Bagińskiego i Wieczorkiewicza uważa za zaprzeczenie zasady sprawiedliwości. Za znalezienie przy kimś odezwy komunistycznej skazuje się go na 4 lata więzienia, terorystów zaś wymienia się, dostarczając w ten sposób sowietom dostojników“.

Przecież zdaniem posła Perla, b. wodza opozycji P. P. S. z r. 1908 — terorysta-ideowiec powinien być tylko rozstrzelany, w najlepszym razie skazany na dożywotne więzienie. Ale wymienić? Skandal! Zaprzeczenie zasady sprawiedliwości! Wprawdzie nic obu nie udowodniono, pewna jest prowokacja Cechnowskiego — ale wymiana to skandal! „Rozstrjelat, gaspada!“ — Gdyby nic, gdyby nic więcej...

V.

„Robotnik“ podaje w Nr. z 31 grudnia 1924 wiersz Władysława Kołodzieja o „dwóch ojczyznach“. Wiersz żywy, rewolucyjny, o jednej, głuchej wobec biedy i nędzy, dobrej na parady — i drugiej, czerwonej, „naszej“. Wiersz ten kończy się tak:

Znów moje serce chwyci w siostrzane ramiona
I słowa tajemnicze wyryje na szpadzie,
Że jedna jest Ojczyzna, która w grób się kładzie,
A druga żyje wiecznie — Ojczyzna czerwona.
I dopóki nas prawda z pierwszą nie rozdzieli,
Dotąd druga czerwona zawsze będzie biedna,
Albowiem są dwa światy — dwie ojczyzny — jedna
Ojczyzna uciśnionych — druga gnębicieli.

A do tego dodaje Redakcja „Robotnika“ kapitalną uwagę od siebie:

„Drukujemy wiersz powyższy ze względu na jego wartość literacką, nie podzielając poglądów autora na ideę ojczyzny“.

Socjal-patrjotom ta szczerość Kołodzieja nie podoba się. Lepsze są ideowe wypociny Kisielewskiego o Hermenegildzie swej, która wierzyła razem z Borskim i Szapirą tylko w jedną ojczyznę Hammerlinga i Kołodzieja. Gdyby nic więcej... jakżeż Was nienawidzieć się musi!

B. H.

Dyktatura proletarjatu a socjalizm.

Zupełnie niesłusznie utarło się mniemanie, iż socjalizm i demokracja stanowią przeciwstawienie dyktatury poletarjatu. Dyktaturę proletarjatu, jedynowładztwo klasy robotniczej uczyniono synonimem rządów bolszewickich w Sowieckiej Rosji. Prasa wszystkich odcieni poza rewolucyjną socjalistyczną napada na wszystko, coby przez sekundę miało coś wspolnego z dyktaturą proletarjatu, zaś prawicowa socjalistyczna ciągle wyolbrzymia rzekomą różnicę między rządem robotniczo-chłopskim, do którego wszyscy socjaliści dążą, a dyktaturą, która dla ich wygody powinna być

monopolem bolszewików w Rosji. O dyktaturze proletarjatu mówią prawicowi socjaliści, a powtarza to z roszkoszą cała burżuazja, jako o czemś, co ocieka krwią ludzką, co prowadzone jest przez samych analfabetów.

Tym czasem szereg partji socjalistycznych wprowadziła dyktaturę proletarjatu do swego programu taktycznego. To samo dowodzi, że dyktaturo proletarjatu nie jest ani ideałem socjalistycznym, nie jest też celem o który walkę należałoby staczać. Możemy sobie, wyobrazić społeczeństwo takie, w którem pewnego dnia całkowitą władzę obejmie proletarjat — bez przelewu krwi i dopiero od chwili objęcia tej władzy dyktatorskiej szybciej zamierzać będzie proletarjat przez swą reprezentację do celu swego t. j. zmiany ustroju społecznego, socjalizacji całego życia gospodarczego. Więc dyktatura proletarjatu może być i jest w naszem zrozumieniu jedynie środkiem prowadzonym do celu. Przejęcie całkowite władzy nie musi odbywać się przy huku armat i mitralicz, jak to miało miejsce w Rosji jeszcze w czasie wojny zależnie od specyficznych właściwości kraju i ludności zamieszkującej go Dyktatura proletarjatu może nastąpić momentalnie na całem pewnem terytorjum jeśli będzie planowo z góry przygotowana kampanja cała, może też akcja rozpoczęta w jednem z większych ośrodków przemysłowych promieniować szybko jak to miało miejsce w Rosji, albo powoli może się szerzyć nowa forma walki.

Podkreślamy wię wyraźnie, że jest to środek, jest to forma walki. Jeśli więc prokuratorja wytacza nam w różnych miastacg procesy „o zdradę stanu", zarzucając nam, iż zmierzamy do zmiany formy rządu, to z procesów tych, o ile niema wyraźnej tendencji skazania nas, niezależnie od tego, czy brak winy udowodnimy, czy też nie, wychodzimy wolni, Dyktatura proletarjatu nie jest bynajmniej formą rządu. W słynnym procesie krakowskim z r. 1922 mówił w obronie swej nasz tow. dr. Drobner:

„Istnieje forma podwójna rządu albo monarchja, albo republika. Monarchja może być konstytucyjna lub absolutystyczna, może być cesarstwo lub królestwo, ale zawsze forma rządu pozostaje monarchją. Republika może być z senatem albo bez senatu, może być tak jak u nas w Polsce, albo może być tak jak w Rosji sowieckiej, ale zawsze pozostaje drugą formą rządu: republiką. Czy Pan Prokurator przez sekundę przypuścić może, bym ja był zwolennikiem monarchistycznej formy rządu, czy może przypuścić, że państwo socjalistyczne będzie rządzone bez sejmu i konstytucji, a jeśli tak nie jest, to w takim razie zarzut co do zmiany gwałtownej czy spokojnej formy rządu jest zupełnie bezpodstawnym Albowiem kto jak kto, ale **socjalista może być tylko zwolennikiem formy rządu republikańskiej**".

Dyktatura proletarjatu jest formą walki, jest środkiem walki — a więc nie może być z góry narzuconym moment, chwila w której objęcie władzy nastąpić powinno a wybór chwili odpowiedniej musi być pozostawiony samej danej klasie robotniczej Klasa pracująca nie może ślepo słuchać nakazów w tym kierunku, tak jak tego wymaga komintern, a musi brać pod uwagę wszystkie momenty gospodarcze. Kiepskim byłby lekarz, któryby na każdą gorączkę tosamo lekarstwo zapisywał, każdemu choremu i o każdej porze tosamo zawsze radził. Koło maszyny można umieć chodzić, a przecież lepiej prowadzi lokomotywę ten maszynista, który zna wszystkie złe i dobre strony maszyny. Dyktatura proletarjatu nie może też wtedy właśnie nastąpić, kiedyby to było w interesie innego kraju, ale naturalnie byłoby najlepiej gdyby ten środek walki równocześnie wszędzie zastosowany został.

Socjalizm nie może też w doborze środków walki narzucać wszystkim i wszędzie tychsamych przepisów. Widzimy też, że w państwach o monarchistycznej formie rządu — Anglji, Belgji i Włoszech partje socjalistyczne — zupełnie odmiennie postępują, włoscy socjaliści nie wychodzą z podziwu, gdy przypatrują się stosunkowi belgijskich towarzyszy wobec króla, jednych i drugich i trzecich omal potępiają nasi towarzysze rumuńscy.

A republiki? Walka partji socjalistycznych w Rosji SowiecKiej, Francji, w Niemczech czy Polsce — przedstawia co do środków całą gamę, nadzwyczajną mozaikę. Towarzysze niemieccy, którzy z końcem 1918 r. hasłem dyktatury proletarjatu szermowali głośno, w 1925 r. o dyktaturze nie mówią, ale broń tę trzymają w rezerwie. Stosunki gospodarcze mogą tak się zmienić, że za jedyną formę walki o socjalizm uznają dyktaturę proletarjatu. Są socjaliści w Polsce, którzy zrażeni tem, o czem słyszeli lub co widzieli w Rosji Sowieckiej, jak strusie chowają głowy i nie chcą się przyznać do tego, że zwalczyć militaryzm, że zwalczyć wojnę, że znieść supremat Rzymu, ubezpieczyć ludzi pracy na starość i wypadek choroby — będzie można tylko wtedy, gdy nie na wiecznść stosując ten środek, a tylko w okresie przejściowym — całkowitą władzę chwyci w swe ręce świat pracy, klasa pracującą młotem czy piórem, nie pozwoli wielkiej swej pracy niszczyć i sabotować klasowym przeciwnikom — i weźmie sobie nie z rąk Sejmów, które mu ich nie dadzą, „szerokie pełnomocnictwa". Jeśli już kogo boli słowo: dyktatura — niechże się zgodzi na „pełnomocnictwa", z którymi się w rękach Grabskiego czy Michalskiego pogodził. I ciekawa rzecz, że nasi d morośli kaznodzieje socjalistyczni — glosują rad zawieszeniem „demokracji", prawa kontroli Sejmu nad rządem — a tylko przeraża ich myśl, że ca pewien okres wyłączy się stopki „demokratyczne" Lewiatanów i Korfantych i zaprowadzi się nową formę gospodarki społecznej, znieść kajdany kapitalistyczne...

Dyktatury proletarjatu nie można uważać ani za znegowanie socjalizmu, ani za ruch antypaństwowy, ani za negację, zaprzeczenie demokracji. W stosunku do socjalizmu jest tylko jednym ze środków walki, w stosunku do państwa jest władzą w niem jednej klasy społecznej, w stosunku zaś do demokracji — jest wstępem do prawdziwej demokracji, prawdziwej władzy ludu, ludzi pracy.

Dyktatura proletarjatu jest zaprzeczeniem bezwładności i apatji klasy robotniczej, której wygndni przywódcy wmawiają, że ktoś za robotników miast i wsi coś zrobi — jest zaprzeczeniem niewoli aż do nieskończoności. **Grycz.**

Od Redakcji.

Korespondencje i artykuły, których nie mogliśmy umieścić, odkładamy do numeru majowego.

Wydawca: Krak. Kom. N. S. P. (Karol Kurowski). Odpowiedzialny redaktor: Karol Kurowski.

Drukarnia Powszechna, Krakow, Plac Dominikański 1.